Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Cena numeru 20 groszy

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 7 Nowy Targ, dnia 15. lutego 1931 r. Rok XIX.

Rząd a obecna sytuacja gospodarcza.

Ostatnie moje uwagi o obecnym kryzysie wiejskim radbym uzupełnić przedstawieniem prac i zamierzeń naszego Rządu dążących do złagodzenia panującej obecnie biedy. Prace te niezwykle obecnie utrudnione ze względu na kryzys ogólno-światowy każą jednak z ostatnich poczynań czynników kierujących spodziewać się, że poprawa sytuacji rolniczej nastąpi w niedługim czasie, W pierwszym rzędzie podnieść należy akcję rządu o zniżkę cen artykułów przemysłowych. Akcja ta rozpoczęta zaledwie przed dwoma tygodniami dała już pewne wyniki. Obniżyły się ceny wielu artykułów pierwszej potrzeby, zwłaszcza w dziedzinie odzieży — i przy dalszej tego rodzaju pracy ceny artykułów kupowanych wyrównają się z cenami artykułów sprzedawanych. Rzecz dla wsi bardzo ważna — usuwa bowiem ten straszny obecnie niestosunek. Między kupnem a sprzedażą. Pocieszająco również wyglądają zapowiedzi co do pomocy rządu dla rolnictwa na rok obecny. Uruchomienie kredytu zastawowego dla rolników w Banku Polskim premjowanie wywożonego zboża, zakup ziarna przez państwo zniżka oprocentowania kredytów meljoracyjnych, udzielonych przez Bank Rolny, usprawnienie pomocy weteryjnej. — Oto najgłówniejsze nowe wytyczne działalności Ministerstwa Rolnictwa w roku bieżącym. Ministerstwo Reform Rolnych, pomimo skromnego i uszczuplonego budżetu, projektuje ożywienie pracy nad przebudową ustroju rolnego przez uproszczenie postępowania w urzędach i polepszenie organizacji. Komasacja parcelacja i likwidacja serwitutów prowadzone będą w bardziej przyspieszony sposób, co przyczyni się niewątpliwie do uporządkowania stosunków wiejskich. Akcja kredytowa Banku Rolnego, jakkolwiek nie mogła być na rok bieżący powiększona, to jednak ożywi się również w kierunku udzielania kredytów średnio i długoterminowych. Ostatnia rzecz wreszcie to sprawa umożliwienia zbytu produktów rolnych. Polska stanowi obszar w zakresie produktów rolnych, wywozowy to znaczy, że jest krajem posiadającym artykuły rolne w nadmiarze i zmuszoną jest do częściowego ich wywozu. Sprawa ta może najtrudniejsza do przeprowadzenia wymaga bowiem unormowania i polepszenia polityki zewnętrznej państwa co specjalnie w naszych warunkach sąsiedzkich jest trudnem.

Spodziewać się jednak należy, ze obecnemi stosunkami wewnętrznemi ścisłą współpracą sejmu z rządem urobimy sobie u naszych sąsiadów należyty szacunek i zaufanie co każe sąsiadom naszym bliżej się z nami zespolić nie tylko dyplomatycznie ale i gospodarczo.

Dr. F. Ciszek.

Plan regjonalny Podhala.

(Referat wygłoszony przez inż. K. Stryjeńskiego w czasie ankiety zarządzonej przez Min. Rob. Publ. w sprawie rozwoju Podhala i Zakopanego.)

V

Dzięki nowej ustawie budowlanej, trafnie ją interpretując, nie budując jeszcze na wielką skalę, regulować możemy naszą politykę rozbudowy, a przestrzegając przepisów, możemy jako tako uniknąć dzikiego zabudowania, zohydzania i zaśmiecania krajobrazu.

Od kilku lat panuje moda wymyślania na górali, na Podhale, a przedewszystkiem na Zakopane, które będąc kiedyś benjaminkiem intelektualnych sfer społeczeństwa, dziś traktowane jest jak wyrzutek. Trzeba niestety stwierdzić, że Zakopane zmieniło się na gorsze, ale na marną zresztą pociechę dodać, że i poziom społeczeństwa się obniżył.

Powiedzmy sobie otwarcie: to, że Zakopane tak wygląda, a nie inaczej, nie jest winą górali, ale nas „ceprów", którzyśmy tu przyjechali wnosić cywilizację. Wszak przybysze głównie byli i są posiadaczami domów, pensjonatów i hoteli, które rozsiadły się na Krupówkach i nadały ohydne piętno Zakopanemu. — Przybysze również wodzili do niedawna za nos górali w mętnym potoku Foluszowym wyławiając zyski polityczne, a zapominając o gospodarce.

Jest faktem; że cepry wypierają tubylców, nie mogących się tak szybko dostosować do nowych warunków. Górale już też są dziś w mniejszości. Jak tak dalej pójdzie, to za lat kilkadziesiąt nietylko ostatnie półki bukowe będą wisieć na ścianie Muzeum Tatrzańskiego, ale kustosz będzie musiał pomyśleć o zachowaniu dla potomności typu górala w postaci mumji, umieszczonej w szklanej trumnie.

Podhale miało szczęście do artystów i przyrodników. Z jego nową historją związane są nazwiska takie, jak Staszic, Goszczyński, Zeissner, Pol, Janota, Chałubiński, Tetmajer, Witkiewicz i wiele innych (nie mówiąc o tubylcach). Czasy odkrycia Tatr zbiegły się z okresem przeżywania przez naród tęsknoty do wolności. Przyjeżdżali tu ludzie wtedy nato, aby w górach użyć swobody, której nie zaznali na nizinach. Poznawszy ten świat, ukochali go, ale stosunek ich do Tatr, do tatrzańskiego ludu i rzeczy, był romantyczny, poetycki lub naukowy. Jeśli zdobywali się na programy społeczne, nie mieli możności ani środków na ich przeprowadzenie; wśród możnych nie było ani wielkiego wychowawcy, ani gospodarza.

Cóż daliśmy tej ziemi i temu ludowi prócz reklamy i garści pieniędzy? Nic i jeszcze raz nic. Nie nauczyliśmy go porządku ani organizacji. Prócz szablonowych szkół ludowych, gimnazjów, nie stworzyliśmy mimo frazesów regjonalistycznych żadnych istotnych podstaw wychowania.

Jeżeli nie chcemy doprowadzić do tego, aby ten rasowy naród zginął w kontakcie z naszą pseudocywilizacją, jak czerwonoskórzy zetknąwszy się z białymi, musimy uświadamiać go, dbać o jego wychowanie, stwarzając odpowiednie szkoły, kursa dokształcające i oświatowe, organizować w związki kulturalne i spółdzielcze, poto, by mógł ostać się w nowych warunkach, jako pełny obywatel przyszłego Podhala. — W szeregu zadań, o których wspomniałem, będzie to jednem z najważniejszych.

W naszej młodej państwowości brak jeszcze naogół harmonji i współpracy między resortami, brak istotnego działania czynników społecznych z rządzącymi. Należy więc wyrazić wdzięczność Ministerstwu Robót Publicznych za zwołanie niniejszej ankiety. — Miejmy nadzieję, że wspólna nasza praca na tem się jednak nie skończy.

(Koniec.)

Muzyka Podhala.

Uroda podhalańskiej Ziemi i jej artystyczne bogactwa podbiły już serca wielu ludzi. Każda gałąź naszej rodzimnej, a tak odrębnej kultury, znalazła swoich miłośników i szczerych orędowników.

Jedną z tych gałęzi, będącą bodaj czy nie najwierniejszym wyrazem plemiennej duszy, jest właśnie podhalańska nuta. Ale równocześnie jest ona najtrudniejszą do uchwycenia w jakieś przez szerszy ogół rozumiane formy i zasady. Muzyka podhalańska ma swoje wysoce indywidualne formy, swój wielce odrębny charakter. Można ją czuć i miarkować sercem, trudniej już poddać ją pod wymagane przez znawców muzyki przepisy.

A mimo to są w Polsce ludzie i to nie synowie góralscy, którzy muzyce naszej poświęcają sporo serca i rozumu. Oto próbują oni melodje góralskie uchwycić na papier i oznaczyć je w druku znaczkami nutowemi tak, by każdy, kto na takich znakach się wyznaje, mógł sobie tę czy inną melodję zagrać. Kilku wybitnych w Polsce znawców muzyki czyniło już w tym kierunku liczne próby. Mamy wiele utworów muzycznych, opartych na motywach podhalańskich. Nie jest obcą muzyka nasza genjalnemu, o światowej sławie muzykowi polskiemu, Ignacemu Paderewskiemu, serdecznie ją rozumie wielki kompozytor, Karol Szymanowski i inni.

Do rzędu tych serdecznych miłośników należy również Stanisław Mierczyński, autor wielkiej księgi pt. „Muzyka Podhala“, która wyszła z druku w ostatnich dniach grudnia ub. r. nakładem książnicy—Atlas we Lwowie. Zewnętrzny wygląd tego wielkiego dzieła przepiękny ; całość wspaniała.

Na treść tej wartościowej książki składa się 101 melodyj góralskich, które Mierczyński zbierał przez szereg lat, w czasie swego pobytu na Podhalu. Już jako chłopiec obracał się między góralskimi ludźmi, wcześnie wsłuchiwał się w tulające się popod regle nuty, wcześnie też zdobył przyjaźń ostatniego bodaj z wielkich muzykantów podhalańskich, Bartusia Obrochty. I może ta właśnie z Bartkiem Obrochtą znajomość, te wspólnie z nim przeżyte chwile i długie wieczory, w czasie których Bartek swojemu „Stasiowi“ (jak Mierczyńskiego nazywał) grał nuty jedne za drugą, może one właśnie sprawiły, że Mierczyński zmiarkował to „coś“ co istotę główną muzyki góralskiej stanowi. I potem już mógł, bez fałszowania, „chytać“ melodje na papier. Zresztą Mierczyński sam w przedmowie zaznacza, że Bartusiowe gęśle były dla niego obfitem źródłem. A trzeba wiedzieć, że Bartek, jak każdy wielki artysta, „babracy“ nie znosił. Cieszył się jednak, gdy widział, że obcy dobrze jego nuty umieją „pochytać“ i dziwił się, jak to „panowie“ umieją je jakiemiś „krokiewkami“ znaczyć.

„Muzyka Podhala“ zaopatrzona jest wstępem wspomnianego już wyżej Karola Szymanowskiego, który w dłuższym wywodzie charakteryzuje cechy góralskiej muzyki. Szymanowski stwierdza, że kto muzykę góralską rozumie, ten ją kocha, musi kochać ; kto jej nie rozumie, dlatego jest nudną i nieznośną.

Wartość dzieła dopełnia dziewięć przepysznych ilustracyj znanej malarki Zofji Stryjeńskiej. Na treść ilustracyj składa się : Las pod reglami, juhas i dziewczyny, pochód na halę, ognisko na hali, muzyka góralska, taniec góralski, wyjście z karczmy, zbójnicy i taniec Janosika.

Cóż o zebranych przez Mierczyńskiego melodjach można powiedzieć ? Nie znam się na teorji „muzyki, a więc i te „krokiewki—hieroglify“ na papierze są dla mnie prawie tajemnicą. Znam jednak muzykę góralską, odczuwam ją i umiem poznać, gdzie jest „babranie“, a gdzie nuta i gęśle. Otóż słyszałem właśnie, jak pewien zespół (2 skrzypiec i basy) grał z nut Mierczyńskiego. Byłem zdumiony. Gdybym tych muzykantów nie widział, a tylko słyszał, byłbym święcie przekonany, że to jacyś muzycy z podhalańskich dziedzin. A przecie byli to „ceprzy“ warszawscy i jedynie na czem się opierali, to były Mierczyńskiego nuty. Zaletą zbioru Mierczyńskiego jest to, że melodje przez niego zebrane nie są stylizowane, lecz zanotowane wiernie. Jak słyszał, tak zanotował i tak podał w „Muzyce Podhala“.

Wprawdzie rodowity góral, czujący i wyczuwający najdelikatniejsze odcienie muzyki góralskiej, może zauważyć, że w muzyce oddanej z tych nut brak „czegoś“, ale na to w systemie nutowym pewnie znaków niema. A zresztą ktoby zaś śmiał od nie-górali aż takich odcieni żądać. Przecież wśród samych muzykantów na Podhalu są różnice w sposobie odgrywania tej czy innej nuty. Jedni grają lepiej „do tońca“, wściekle i przy takiej muzyce sam taniec nie męczy — drudzy grają z mniejszą „techniką“, raczej dla samego grania, niech się świat weseli . . . Jedną np. „brzezo-

WŁADYSŁAW ORKAN.

Listy ze wsi.

ZA ZIEMIĄ.

Ruch parcelacyjny, wykup dworów zaczął się na terenie Małopolski od lat już kilkudziesięciu — gdy z jednej strony niełatwość o robotnika, trudne warunki gospodarowania na większym kawałku, nieszczęścia różne, spłaty familijne lub też poprostu lekkomyślność zmuszały właściciela do sprzedaży części albo całości majątku, a z drugiej strony pęd chłopa za ziemią — zwłaszcza górala, który na drapie swojej ojcowistej, pazurami tę ziemią skalną orząc, nie mógł wyżyć — stwarzał ochotnych nabywców.

Jakoż te sprawy się przeprowadzały ? Oto mniej więcej tak... Nadeszła do wsi — niewiada jak, którędy — nowina, że tam, a tam, o mil kilka, kilkanaście dwór mają przedawać. Temu, owemu ślina na to przyszła. Juścić nie dziadom, ba tym, co się lepiej mieli, co o dworze, pojrzawszy po swym majątku, mogli w łakomstwie pomyśleć. Tedy narady, zmawiania się. Stracić, nie stracić — trza obejrzeć. Zwyczajnie dwóch nie więcej, zmówiło się naprzód, pojechali. Wzwyczajonym do skrawków, parcelek porozrzucanych, na których nikły owiesek się rodzi, łany dworskie bez miedz, jak jeziora pszenicą, żytem się chwiejące, wydały się zaiście glebą raju. Obejrzawszy wszystko dokumentnie, uważywszy, ile familij się może na tem pomieścić, a obrawszy już z góry dla siebie łany, jak im się na oko zdało, najurodzajniejsze, wracali do wsi z rozchwałą: tak a tak, pola takie, sama pszenica się rodzi — i jęli namawiać, kogo miarkowali, jeże łacwo mu się ruszyć, aby się do nich przyłączył. Tedy powstał we wsi ruch, wysprzedaż parcel, przylasków — jeden drugiego zazdrością pociągał. Wnet znalazła się potrzebna ilość nabywców, którzy zadatki złożyli. Tedy „plenipotenci“ owi pierwsi dobili targu z Bankiem parcelacyjnym, albo też wprost z właścicielem — i falanga szczęśliwców na nowe sadyby ze wsi wyemigrowała. Można powiedzieć otwarcie : szczęście ich było

wicką“ nutę może zagrać dziesięciu prymistów, a każdy z nich zagra ją na swój sposób.

W „Muzyce Podhala“, jak to już wspomniałem, jest 101 melodyj. Zbiór ten jednak nie obejmuje całego Podhala, a ogranicza się do jego południowej części. W związku z tem należałoby życzyć Mierczyńskiemu, żeby dzieło swe doprowadził do końca. Wierzę, że tak będzie, że za kilka może lat ukaże się druga część „Muzyki Podhala“, obejmująca dalsze dziedziny podhalańskie, choćby tylko po pas Gorców od północy.

Omawianą tu książkę z przyjemnością i dumą bierze do ręki nietylko Podhalanin, ale każdy znawca i miłośnik kultury ludowej. Jest to dzieło nadające się świetnie do propagandy naszej kultury ludowej zagranicą. Nigdzie wydawnictwa tego nie możemy się powstydzić, mimo, że są tam malutkie usterki. Oto uważam, że w tak luksusowych wydawnictwach nie powinno być najdrobniejszych błędów. A w „Muzyce Podhala“ np. gwarowa strona pieśni nie jest staranną, co zauważy każdy, kto zna gwarę podhalańską. Ale to już, zdaje się, nie wina autora. Nie jego też wina, że na kupno tej przepysznej książki nie każdy może się zdobyć. Cena bowiem „Muzyki Podhala“ wynosi 50 zł.

Dyć prawda, że to dudki piekne, ale co trza, to trza powiedzieć, że zaś książka jest co sie tyczy... Pójdzie przez ,nią szeroko i daleko hyr o muzyce naskiej, a przez to o całem Podhalu. Za to jesteśmy wszyscy Mierczyńskiemu wdzięczni.

Jantek Z.

Przyczyny drożyzny a handel.

II.

Najwyższe obciążenie wszystkich produktów wprowadzonych do obrotu handlowego, stanowi podatek obrotowy opłacany czasem kilkakrotnie od danego towaru, co w wielu wypadkach podraża towar od 5 do 15 proc. Na podstawie podatku obrotowego wymierzany bywa podatek dochodowy, co stanowi dalsze obciążenie towaru od 1 do 2 proc.

Na dalsze obciążenia składają się pozostałe opłaty i podatki jak opłata za patent, 10 proc. dodatek do podatków i stempli, różne podatki miejskie, wraz z nierealnym podatkiem od szyldów, podatki i dodatki do podatków na rzecz samorządu powiatowego, oraz opłaty do Kasy Chorych, na fundusz bezrobocia, na fundusz pensyjny, ubezpieczenia od wypadków i tp. daniny. Z powyższego wynika, że już same podatki podrażają znacznie każdy produkt, a cóż dopiero gdy do pewnych towarów doliczymy cło lub opłatę akcyzową.

Jesteśmy wszyscy zgodni co do tego, że podatki muszą być — znaczne, gdyż państwo ma rozliczne zadania do spełnienia, ale równocześnie żądamy równomierności, aby podatki płacone na rzecz państwa nie były ciężarem niszczącym gospodarstwa społeczne. —

Powiedzieliśmy wyżej, że cła i akcyza podrażają znacznie pewne towary. Dla przykładu weźmy pomarańcze, które w wielu wypadkach konieczne są dla

---

duże, lecz, jak każde szczęście krótkotrwałe, bowiem ograniczone czasem: od przedaży swego gruntu do przesiedlenia — gdy to wizje nowego życia we dworze śniły im się po nocach. Gdy się znaleźli na miejscu w onym dworze-raju, — wizje prysły odrazu — okazała się smutna, któż wie, czy nie cięższa od opuszczonej rzeczywistość. Naprzód zaczęły się między spólnikami kłótnie o działy. Każdy chciał za lepszą część podług miarkowania chwycić, każdy sądził, że drugi lepsze pola i łąki odzierżył. Potem o inwentarz, o stajnie, o mieszkania. W zajadce już wzajemnej od wstępu żyjący, skazani na pospólne we dworze gnieżdżenie, na wspólne często kuchnie, wspólną studnię, do takiej dochodzili wzajem nienawiści, że dnia bez piekła nie było. Dopieroż jak poczęły spadać ciężary rat niespłaconych i tp. Tedy nienawiść ona wszystkich zwracała się ku pierwszym wywiadowcom, ku tym „plenipotentom“ co ich -- w mniemaniu ich — za lepsze sami kąski ułapiwszy, podstępnie oszukali. Uprzykrzony też za to żywot im czynili; tak iże wielu ze zgryzu przedwcześnie pomarło. Pozostali zaś, siejąc ową marzoną pszenicę, która im w hasen nie padła, jak ta ziem ciężka zszarzeli — i trwają ot, bo nie mają się gdzie ruszyć. Przesiedliwszy się (najczęściej górale do lachów), stroju swego się wyzbyli, w miejscowy etnizm nie weszli, stali się nijacy. Dzieci ich bezrasowe jeszcze w sietniactwo one głębiej idą.

Jakiż zysk?... Kilkadziesiąt stylowych dworków na baraki stajenne przemienionych, lub na pruskie chałupy rozebranych, kilkadziesiąt kilkowiekowych parków wyrąbanych — łany na parcele pokrajane. Przybyło trochę bezproduktywnie trociniących żywot zagrodników — bez rolnych nie ubyło.

Gdy Polska się otwarła — zaczęło sie przesiedlanie, posuwanie się na lepszą grzędę, na wielką skalę.

W dwa kierunki ów ruch się rozszczepił: w Poznańskie i na wschód.

Do Poznańskiego ciągnęło ludzi to, że tam majątki po Niemcach zagospodarzone — domy, stajnie murowane, – inwentarz przy gospodarstwie: przyjść mogą do gotowego. Na wschód zaś pociągało, prócz apelu „patrjotów“, iż ziemia tam urodzajna i tania:

zdrowia, a stały się niedostępne dla wszystkich, nie mówiąc już o tem, że dzieci wiejskie nie mają w ogóle pojęcia jak pomarańcze wyglądają. Otóż 1 kg. pomarańczy (6 do 8 sztuk) kosztuje we Włoszech 75 gr. więc byłyby naogół nie drogie, gdyby nie horendalne cło wynoszące od 1 klg. 2 zł. 27 gr.

Od pewnego czasu, gdy cukier polski stracił zbyt na rynkach zagranicznych — propaguje się u nas zwiększenie konsumcji cukru, jako artykułu oddziałującego dodatnio na siły fizyczne ludności, a zapomina się, że opłata akcyzowa wynosząca 65 gr. od 1 klg. uniemożliwia zwiększenie konsumpcji i produkcji, a ludność wiejska zamiast spożywać odżywczy cukier, kupuje fałszowaną sacharynę i zatruwa swój organizm.

Gdyby atoli akcyza wynosiła 30 do 35 gr. od 1 kg. oraz kartel cukrowy obniżył cenę na wewnętrznym rynku (jeśli polski cukier sprzedaje się w Gdańsku po 25 zł. za 100 kg.) to niewątpliwie konsumcja cukru wkrótceby się podwoiła i skarb państwa jeszczeby na tem zyskał, gdyż upadłby nielegalny handel sacharyną przemycaną.

Abstrachując od wysokich cen wyrobów monopolowych, jak spirytus i tytoń, gdyż uważam, o ile spożycie tych artykułów ulega ograniczeniu, to równocześnie podnosi się kultura i częściowy dobrobyt danego narodu — stwierdzam że przytoczone powyżej przykłady ilustrują nam dosadnie ważne przyczyny drożyzny, które przy obecnej akcji Rządu na rzecz zniżki cen, ożywienia przemysłu i zmniejszania bezrobocia, powinne być wzięte pod uwagę, a wszczególności pobieranie podatku obrotowego, winno uledz zasadniczej zmianie. *Adam Zapiórkowski.*

Sprawozdanie prezesa z działalności Ogniska Związku Podhalan w Poroninie za 1931 rok.

Ubiegły rok z którego pragnę Kochanym członkom Ogniska złożyć sprawozdanie mogę scharakteryzować jako rok nadzwyczaj wytężonej i owocnej pracy. Wystarczy mi wspomnieć takie dzieła jak sprawienie i poświęcenie sztandaru dalej przygotowanie i urządzenie jedynej w Polsce: „Wystawy Regjonalnej", wreszcie niezwykle pożyteczne i jasne wykłady Pana Dyrektora Koniora z dziedziny gospodarstwa rolnego. Śmiało mogę powiedzieć, że przez te trzy wielkie imprezy nasze Ognisko wysunęło się na czoło bratnich organizacji.

Ognisko nasze brało czynny udział w uroczystościach narodowych i w życiu naszej parafji.

Urządziło wspólnie ze wszystkiemi organizacjami „Dzień Morza Polskiego" a dochód w kwocie 106 zł. 49 gr. wręczyło w Starostwie 6-go maja 1930 r. Urządziliśmy także wspaniały obchód rocznicy plebiscytu 26 maja na którym prócz źródłowego i fachowego referatu P. Dyrektora Türschmida o szkodliwości alkoholu zostały wygłoszone deklaracje ze strony 17-tu zrzeszeń i organizacji miejscowych. Cała ta akademja ukazała się drukiem w Gazecie Podhalańskiej dnia 8. czerwca na 7-miu stronach gazetki. Tak samo Ognisko jako organizacja uczciła dzień Imienin Pierwszego Marszałka Polski Jozefa Piłsudskiego biorąc udział w nabożeństwie w kościele i w akademji w sali Kółka Rolniczego. We wszystkich uroczystościach młodzieży męskiej i żeńskiej, Ognisko występowało solidarnie

---

za niewielki tu swój skrawek, mógł tam ktoten kupujący do wielu morgów dojść.

Jakoż poszło tym w Poznańskiem ?... Przeważnie źle. Poszli tam głównie ci płoni gazdowie, co i tu nie umieli koło ziemi chodzić — co im się zdałą, gdy gotowe wszystko zobaczyli, że tam znajdą bez trudu gołąbki. Tu dziadujący po staremu na swych zjałowionych skrawkach, przyszli tam do gospodarstwa unormowanego, opartego na rachunku, wkładach i maszynach. Za trudna to dla nich była akademja. Nie mogąc pojąć systemu, poczęli po swojemu gospodarzyć, to znaczy niszczyć i jałowieć to, co wysoce zakulturzone zastali. Pogardzani przez miejscowych „dziady — Galicjaki" wnet też do dziadostwa przyszli; małoktóry, słychać, coby się odzierżył. A tym na wschodzie ?... Rozmaicie. Wprawdzie pociągnęli tam zdolniejsi i energiczniejsi, nie obawiając się trudu stawiania budynków, sprawiania inwentarza i td.; lecz trafili na warunki miejscowe przykrzejsze. Jeśli Poznaniacy odnieśli się do przychodźców wrogo, tem bardziej — nie dziwota — ludność obca, ruska, która w przychodźcach polskich mogła widzieć i polityczny najazd na swój teren. To też w miesiącach sabotarzu wiele stodół przychodźców spłonęło, wiele im poniszczono inwentarza, zboża i zasiewu. Przetrwali tu stoicznie, żyją, a — gdzie się da — z miejscową ludnością wchodzą w kontakt pewien. Mówił mi chłop z mojej wsi, nabywca majątku dość sporego pod Horodenką:

Panie, tam lud dobry, lepszy jak u nas. A że na nas się dąsa — Nie dziwota. Na dworskiem miał paszę za robotę, opał. A jak my przyszli, to ustało. Sami dajemy se radę, robotnika nam nie trza, las my podzielili. Ów nie ma gdzie krowy wywieść i do lasu go nie puszczą. Jeszcze dobrze że je tak cierpliwy. Powiedzcie, panie: jakby na ten przykład ten tu dwór nie pytając sie nas, przedano Rusinom —, jakby tu przyszli i zaczęli ku hańbie naszej gospodarzyć: jakby naród nasz tutejszy do nich się odniósł ?...

---

i zwartym szeregiem pod dzielną komendą członka Józefa Stocha starszego.

Wysyłaliśmy delegatów do Krakowa aby prosić księdza Biskupa o poświęcenie sztandaru, drugi raz do Pana Wojewody o protektorat nad wystawą. Czterech delegatów ze sztandarem brało udział w obchodzie 10-cio lecia przyłączenia Spisza i Orawy i dorocznym zjeździe Związku Podhalan w Nowym Targu. Wreszcie Ognisko było reprezentowane na Zamku Królewskim z grupą „Wesela góralskiego“.

Przechodząc do szczegółów zaznaczam, że w roku sprawozdawczym odbyło się 5 posiedzeń zarządu na których omawiano szczegóły „Wystawy Regjonalnej“, sprawę sztandaru, przyjęcia nowych członków i td. Ogólnych zebrań Ogniska było 9, na których wygłoszono szereg referatów. Na pierwszym miejscu wymienić należy referaty rolnicze Pana Dyrektora Koniora: 1) O hodowli bydła rasowego, 2) O leczeniu bydła, 3) O hodowli i karmieniu cieląt, 4) O hodowli owiec rasowych, 5) O chorobach owiec i ich leczeniu, wreszcie 6) O rodzajach gleby i orce jesiennej. Ksiądz Pyzia Edward były tutejszy wikary wygłosił dwa referaty o życiu św. Wojciecha patrona Ogniska i o wymówkach alkoholików. Pan Szymański referent w Departamencie Służby Zdrowia z Warszawy wygłosił referat o alkoholu bogato ilustrowany tabelami statystycznemi. Profesor Szymański z Zakopanego miał 2 razy wykład o wystawach regjonalnych zagranicą, jakoteż podał plan i wytyczył stoiska naszej wystawy.

Prócz zaproszonych gości wspierał nas w dużej mierze Przewielebny i Kochany nasz proboszcz ks. kanonik Jakób Możdżeń. On poddał myśl urządzenia wystawy i sprawienie sztandaru na posiedzeniu połączonych zarządów Ogniska i Straży pożarnej w kancelarji Urzędu gminnego w dn. 7 lutego. Odtąd obie te sprawy coraz dalej rozwijał na wszystkich posiedzeniach zarządu i ogólnych zebraniach Ogniska. Pozatem przedstawił olbrzymie korzyści „Wesela góralskiego“ odegranego w Warszawie 18 razy w tem raz na zamku królewskim wobec Pana Prezydenta, Jego małżonki, całego korpusu dyplomatycznego i kancelerji cywilnej i wojskowej Pana Prezydenta.

Przechodzę do urozmaiceń w które obfitowały nasze zebrania i tak: 1) „Śwarny ci jo chłopiec“, 2) „Sabałowe widzenie“, 3) „Jakto w Luptowie nakarmili mię kluskami“, 4) „O piwie w Czarnym Stawie“ 5) „Jako se Florek rachowoł a jako mu to wysło“, 6) Jaką to Jasiek z pod lasu mioł babe“, 7) „Posiady“ 3) „O teatronie w Poroninie“, 9) Jako my to prowadziły pierwszy penksjonat“, 10) „Jako jo się wybieroł do Warszawy z weselem góralskim“. Do urozmaiceń należały także muzyka płyt gramofonowych z melodjami góralskiemi, których użyczał łaskawie Józef Marduła „z Brzysku“ członek naszego Ogniska, nadto nasze radjo. Rok sprawozdawczy zakończył się miłą bardzo niespodzianką: przyszedł do nas św. Mikołaj i obdzielił członków swojemi darami.

Kończąc to sprawozdanie poczuwam się do miłego obowiązku złożenia serdecznego podziękowania w pierwszym rzędzie Przewielebnemu ks. kanonikowi za opiekę i współpracę z nami dalej Przezacnym Panom Prelegentom za ich referaty i Wam Drodzy członkowie za to żeście całem sercem ukochali to nasze Ognisko i staliście się organizacją mającą jedno serce i jedną myśl a przez to silną i solidarną. Osobne podziękowanie kieruje do tych niezmordowanych pracowników którzy bezinteresownie stworzyli to wielkie dzieło „Wystawy Regjonalnej“.

Na samym końcu zwracam się z gorącemi słowami podzięki do naszego sekretarza Franciszka Stocha zawsze gotowego do usług gdy chodziło o sprawę Ogniska.

Franciszek Stoch — sekretarz

Wojciech Orawiec — prezes

Dziesięciolecie przyłączenia i zagadnienie przyszłości Spisza i Orawy.

VI

Do zwiększenia trudności dla naszej akcji i dezorjentacji ludności walnie przyczyniał się rodzaj zaprowadzonej na terenie plebiscytowym administracji. Oto pozornie zarządzała wszystkiem komisja międzysojusznicza, złożona z przewodniczącego francuskiego pułkownika de la Forest-Divonne oraz przedstawicieli Anglji Pearson'a, Włoch Tornielli'ego i Japonji Kurihary.

Komisja ta, złożona z ludzi, którzy po raz pierwszy przybyli w takie strony, jak Spisz i Orawa, zetknęł się ze sobą przypadkowo i w ciągu krótkiego czasu musieli się zamienić na zgrany ze sobą organ administracyjny, miała przed sobą nader ciężkie zadanie. Trudności zwiększał fakt, że siła zbrojna, którą komisja rozporządzała, była śmiesznie szczupła (30 strzelców alpejskich francuskich na Spisz i Orawę), a cała administracja faktyczna, a więc starostowie, notarowie, nauczyciele i żandarmerja pozostali na terenie plebiscytowym z czasów, kiedy wojska czechosłowackie zajmowały teren plebiscytowy. Ta administracja faktyczna nie była rzecz jasna objektywna i utrudniała ogromnie zadanie tak nam, jak komisji międzysojuszniczej. Sama komisja pracowała, jak mogła bezstron-

nie, mimo swej ciężkiej sytuacji i należy to stwierdzić i uznać. Jakżeż jednak można było wymagać od członków tej komisji orjentowania się w tak zawiłych stosunkach miejscowych, gdy np. jeden z członków komisji przyjechał na Spisz i Orawę z... południowej Afryki, gdzie miał do czynienia z administracją tamtejszych murzyńskich plemion. To też trudnem było zadanie naszego przedstawiciela Rządu przy komisji Międzysojuszniczej, dr. J. Diehla, który poza swemi urzędowemi pracami, wykonywanemi z gorliwością i oddaniem się sprawie, musiał nieustannie informować i uświadamiać członków Komisji aljanckiej, co przeprowadzał zręcznie i umiejętnie. Pomocą dla dr. Diehla był delegowany na Spisz por. J. Pawlikowski, rezydujący w Starej Wsi przy tamtejszej komendzie francuskiej, p. Bolesław Gardulski kierownik biura Dr. Diehla przy Komisji Międzysojuszniczej w Jabłonce, p. Zofja Łokuciewska Sekretarka tego biura oraz por. Stanisław Mierczyński oficer łącznikowy przy Komendzie Francuskiej w Jabłonce.

Logicznem następstwem wszystkich tych stosunków i wydarzeń na terenie plebiscytowym, rosnącej z obu stron gwałtownej agitacji i roznamiętnienia, napłynięcia na teren plebiscytowy rozmaitych jednostek o wątpliwej wartości moralnej i coraz to większego zmaterjalizowania, było rozwinięcie się po obu stronach terroru. Ofiarą nieszczęsnych wydarzeń na Spiszu pod koniec akcji plebiscytowej padli dwaj urzędnicy czescy, padł śp. Józef Wiśmierski, nasz doskonały pracownik plebiscytowy, zamordowany w okolicy Niedzicy przez rozbestwioną tłuszczę, która zabiła go kijami i wrzuciła konającego do Dunajca! Było to straszliwe memento, jaskrawy obraz skutków plebiscytów!

W ciężkiem zadaniu trwania na posterunku naszej pracy plebiscytowej umacniał nas fakt posiadania gorących przyjaciół naszej sprawy w całej Polsce i zagranicą. Z wdzięcznością wspominam w Ministerstwie Spraw Zagranicznych dr. K. Badera i dr. W. Günthera, którzy na rozmaitych stanowiskach udzielali nam swego najpełniejszego poparcia, ufundowanego na zrozumieniu sprawy, mjr. B. Romaniszyna, pracującego żywo i z istotnem znawstwem dla naszej akcji w Paryżu, posła S. Osieckiego w Warszawie, profesora W. Semkowicza, dyrektora Dorawskiego, profesora Stopkę w Krakowie, jenerała Galicę w Białej, rtm. Czaczkę w Cieszynie. Walną pomoc propagandową i publikacyjną dla naszej akcji dało też ponownie Polskie Tow. Tatrzańskie, przez wydanie Pamiętnika za rok 1919—20 poświęconego w całości sprawie spisko-orawskiej, a zawierającego źródłowe artykuły pióra pierwszorzędnych pracowników naukowych.

W takich warunkach pracy i nastroju nadeszło lato 1920. Międzynarodowa sytuacja Polski ulegała ciągłemu pogorszeniu w związku z wojną z bolszewikami. Gdy w lipcu 1920 front nasz ugiął się ostatecznie a wojska bolszewickie parły na ziemie polskie, ogólna pozycja Czechosłowacji, bronionej na terenie międzynarodowym stale przez znakomitego przedstawiciela, jakim był min. Benesz, była o wiele lepszą, aniżeli nasza. Decydującym też triumfem Czechosłowacji stał się fakt podpisania, pod naciskiem naszej ciężkiej sytuacji, przez polskich delegatów S. Grabskiego i I. Paderewskiego, decyzji w Spa, na podstawie której rozstrzygnięcie o granicach na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu i Orawie oddano Konferencji Ambasadorów.

Konferencja Ambasadorów wydała swą uchwałę dnia 28 lipca 1920 r. i przypieczętowała proces naszej klęski, tak na Śląsku Cieszyńskim, jak na Spiszu i Orawie. Na Spiszu oddano nam tylko 13 gmin z około 8.500 mieszkańców, odcinając nadto w sztuczny sposób od tych gmin związane z nimi geograficznie i gospodarczo terytorjum Jaworzyny, na Orawie oddano nam 14 gmin z około 15.000 mieszkańców, dzieląc przytem jedną z najbardziej polskich gmin orawskich, Lipnicę Wielką na 2 części, dolną polską i górną czechosłowacką.

Po przerwaniu w ten sposób całej naszej akcji plebiscytowej i zwaleniu nam na głowę fatalnej i absurdalnej w szczegółach decyzji, przypadło nam zakończyć pracę zajęciem przyznanego Polsce terytorjum w najcięższym dla Ojczyzny naszej momencie szczytowego powodzenia wojsk bolszewickich pod Warszawą.

Nigdy nie zapomnę tej chwili, gdy do Jabłonki wkraczało w tym okresie polskie wojsko, złożone z kilkudziesięciu młodych chłopców-ochotników jednej z tych formacji, które tworzono wtedy z pośpiechem w całym kraju, wysilając się na ostateczną z bolszewikami rozprawę.

Staliśmy na szosie w Jabłonce z ks. F. Machayem por. Gwiżdżem i innymi działaczami orawskimi, wzrokiem miłującym ogarniając tę garstkę szarych żołnierzyków, którzy zbliżali się drogą od Piekielnika. W duszach naszych walczyły uczucia rozdzierającej trosk o naszą Ojczyznę, ciężko zmagającą się na froncie i bólu z powodu fatalnej decyzji Ambasadorów, — z uczuciem radości, że przecież jesteśmy świadkami historycznej chwili, w której żołnierz polski wkracza na stałe na teren wiernych nam wsi orawskich, rozpoczynając nową w ich historji erę. Równocześnie zajęto uroczyście oddany nam obszar na Spiszu.

Walery Goetel.

JAN GAŁDYN

Górale tatrzańscy na zamku królewskim w Warszawie.

Mija trzy długie miesiące — miesiące zgiełku wielkomiejskiego, huku tramwajów i aut — trzy miesiące bytowania nerwowego, w szalonem tempie życia stolicy, a nic nie zdołało zagłuszyć tego com prze-

żył, w tych dniach pobytu w Warszawie naszych górali z pod Tater.

Jakosi duma, — jakosi radość dziwna rozpiera mą duszę na to wspomnienie — i nie dziwota! Po długich, długich latach niewoli — górale i góralki tatrzańskie ześli w naszych przepięknych strojach ku dolinom — i w tych złocistych — królewskich salach warszawskiego zamku, złożyli nietylko hołd Majestatowi ukochanej Ojczyzny w osobie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, — lecz i to, co mamy po pradziadach najdroższego, to naszą gwarę, muzykę, śpiew w odegranem na zamku „Weselu góralskiem“.

Niechże brzmi echo naszych pieśni po tych wspaniałych komnatach królewskich po sićkie casy, — jak brzmieć będzie po ubočach i halach tatrzańskich — i daje świadectwo, że górale tak twardo, jak te granitowe Tatry, stać będą na straży całości i potęgi naszej ukochanej Ojczyzny.

*

O tym sićkiem toście juz słyseli: telo przecie było pisanio i fotografiji po gazetak, a i Podholanka co nieco opisowała o tym „Weselu góralskiem“, to tyz jo w tym liście wcem jeno opedzieć telo, jako to beło. O samej śtuce „Wesele Góralskie“ pisoł, ani sie do tego wrozoł nie bede — bok nie literat, ani krytyk; opisem to, co było przicinom do tej mojej dumy, radości w tyk dniak — kiek se ze swoimi górolami tu w stolicy towarzisył, ugwarzył i kiek sie ty muzyki — melodyje cały tydzień nasłuchoł — oci górolskim strojem, toncem i tym całym obrzędem nasim przi weselu naciesył, — e bo wtos sie bedzie ciesył, jak nie cisty krzesany górol!

A było to tak.

Przichodzi ku mnie p. Antonina Tatarówna, co była na kursak w Warsawie i pado: — „Juz dwa roki dziewcęta i chłopci z Kat. Stowarzisynio Młodzieży poronińskiej parafji napiyrajom sie do tej Warsawy naucyli sie grać to „Wesele Góralskie“, śpiywonek wselinijakik, tońców górolskik; prof. Szumański robi ino wse, śnimi próby i nimogom sie dockać, kie do tej Warsawy sie wybierom. Sićko jedno, jak bedzie tak bedzie!.. Napisałak juz do Poronina, coby na 17 października (1930) byli tu“.

Pokazuje mi afisz z programem, umowę zawartą z zarządem Okręgu Stołecz. Ligi Morskiej i Rzecznej w Warszawie, który obowiązał się przy tem pomódz wszystko co trzeba zarządzić — a to: postarać się o salę, reklamę i td. —

Citom jo tote umowe. E! miyłys mie tyz mocny kany! Dyć zespół tego regionalnego teatru, cosi ze 60 ludzi, biere na sie kolej, przewóz dekoracji, kost całego utrzimanio i to ino przi 30 % zapewnionego dochodu od sprzedanych biletów. Reszta ma iść na łódź podwodną „odpowiedź Trewiranusowi“, — grać wcom na cel państwowy, nie na zarobek. Widzem, że stało sie, — rzec postanowiono, — cosi za 4 dni przyjezdzajom; — z górolkom nie poradzis... twarde to i uparte. „Choćbyk dołozyła godo Tatarówna, sićko jedno! Wcom być w stolicy, zwiydzić miasto, wcom iść i ku Panu Prezydentowi na zomek królewski“.

E Jezusicku! górole na zomku królewskim, — cosi ik ze seśćdziesiąt, — tam ka jeno same karmazyny, senatory, wojewody chodzowały, — dziś górole, górolki! na zomku u samego Pana Prezydenta, w swoik strojak, z muzikom — z graniem, z melodyjom tatrzańskom...

Ćmi mi sie w ocak... cud boski! — tegok se nie rachowoł! —

Dumom se i pytom p. Tatarówny, — a na zomku to tyz fcecie grać? — „e ba jakos — pado — przecie to by było nasim nowiyksim scęściem, honorem i dumą lo całego Podhala“.

Widzem wielgom rzec; — budzi sie i we mnie postanowienie, upór i padom: co bede móg pomogę, — nie popuścimy, na zomku być musimy! —

Po rozważeniu jednak tych projektów, nie znając sztuki, ni gry zespołu teatru z Poronina, postanawiam starać się tylko o to, by górale i góralki nasze, zaraz po przyjeździe do stolicy, w okazałej grupie sześćdziesięciu osób, mogli złożyć przedewszystkiem hołd Głowie Państwa, a resztę, to jest sprawę odegrania na zamku królewskim „Wesela góralskiego“ pozostawić do uznania właściwym czynnikom. I tak się też stało. —

Dzięki poparciu serdecznych przyjaciół Podhala, a to: p. Jana Szymańskiego naczel. wydziału przy Min. Spr. Wewn. a szczególnie redaktora p. Adama Skwarczyńskiego, — zastępca Szefa Cywilnej Kancelarji p. Dr. Skowroński naszą prośbę o złożenie hołdu Głowie Państwa, nader życzliwie przyjął i Panu Prezydentowi przedłożyć obiecał.

W dwa dni otrzymałem zawiadomienie, że Pan Prezydent raczy przyjąć zespół teatru regionalnego z Poronina na audjencji dnia 18 października 1930 r. o godz. 12-tej w południe.

Tymczasem szły przygotowania na przyjęcie górali. Więc starania o pomieszczenie, o samochody, — w przeciągu trzech dni w Minist. Komunikacji o ulgi kolejowe, które trzeba było na czas przesłać do Poronina.

W Poroninie pono też gorąco było. Ks. Patron Możdżeń pono sićkie dudki, ka jakie mioł musioł sikować lo swoik druhów i druchiń, bo to kupa ludzi, a bilety drogie, jeść trza, a do Warsawy prec e prec!..

A to wszystko tak nagle... Pytom sie — gdzie bedziecie grać to „Wesele Góralskie“? — e dyć w cyrku, bo teatry żądają 800 zł. za wieczór, a w cyrku na razie nie grają, tam najtaniej. Żal mi, bo cyrk nie odpowiedni, kiepsko tam słychać, dekoracji ustawić się nie da, — lecz trudno — nima wybioru.

(C. d. n.)

Listy.

DZIANISZ w lutym 1931 r

Kie sie juz opowozył napisać do nasej Podhalanki, to tu napisem syćko co myślem. Bo sie ta człowiek drzewiej wstydził, bo powiadajom, zeby górol hojco poradził, ino sie wstydzi. Wiera ze potrafi jako i Michoł Balara co pisze fajne godki. Telomy się radowali, kie my cytali o tyk „genślikach zbójeckich", że mało my ze śmiechu nie pukneli. Powiadają: „co za wisielec gazeta". Albo i Jónek Cuły co to fcioł Gałajdzie dorównać ale nimóg? Dowiadujem sie śniej co sie ta kany dobrego we wsiak roji? Jako sie dźwigajom, coby w tej nasej umiełowanej Ojczyźnie syćkim beło dobrze.

Kciołbyk i o nasej wsi kielo telo opisać, ale sie nazywo sumienną prowdę, juz tak powiedzieć, coby człowiek nie zgrzesył. Wiera! Haj!

Od roku 1924 nasa wioska zacena pracować nad podniesieniem sie. Pracowników takich beło poru i jo du nik nalezoł i dotąd nalezem. Załozylimy Przysposobienie Wojskowe, ale ponieftórzy radzili, ze to jest nie dobre, bo be wojna. Rada płona, bo jak bedzies tengi, to cie nifto nie spiere. Wte chłopcy prestali chodzuwać na ćwiczenie, ale my swojego nie popuścili i założyli Straż Pożarną, bo co kierdel to nie jeden. Pon Dworski nas dowódca fajny, chłop, co prziseł ku nom i zaprawił nam głownie do nasej roboty, bo uzdajoł Zarząd i obocył nasą broń strażackom. Co prowda, to ona nie tengo, ale mom nadzieje, że sie postarome o silniejsom. Kie nacelnik z gminom naprawioł drogę, to lepi, kieby jaki kilometer dokumentnie. Choć nie całom jesce naprawieli, ale ten fałatek naprawiony, to jak cysarka. Myślem, zeby więcyl zrobieli, ale ten walec, co go sprowadzieli do walcowania skoli, okrótnie zgrzypioł, mało smarowali.

Teros musem zbocyć jako sie tote wybory u nos odbywały. Kie w rzecy doktór Cisek nom przemówioł do rozumu i ucucia to chocias ponieftórzy babrali, to my jako Straż Pożarna, Ognisko Podhalańskie i gmina, łapieli my sie za rynce i za jedynką agitowali jaze giełcało i mom to zadowolenie, ze wybory het dobrze posły.

Teros jesce musem podziękować, jednak trochę nieśmiem, ale z swojego serca ospolonego z radości to się ośmielem i podziękujem panu posłowi Różakowi i panu doktorowi Ciskowi z Cornego Dunajca za to ze nasemi sprawami się opiekują i syćka druhowie wom dziękujeme za powinsowanie nom do roboty, do ftórej my sie wziyni i prosimy dalsyk porad.

Andrzej Klejka.
komendant O. S. P.

KROBIA STARA, w styczniu 1931 r.

Kochani Bracia Podhalanie!

Dawno już zabieram się nakreślić parę słów do naszej kochanej gazety Podhalanki, ale mi to jakoś niesporo się zabrać do tego. I ręka jakaś ciężka, chociaż się tutaj w Poznańskiem, cepami nie wywija, ani sieczki rękami nie robi, to jednak roboty jest po uszy a po drugie liczyłem, że mnie kto inny wyręczy, ale jakoś nikt nie daje znaku życia o sobie, co tam gdzie słychać i jak się komu powodzi. Od czasu jak się nasz kochany twórca, naszego oddziału Związku Podhalan Dr. Kipta wyniósł z Poznańskiego, wszystko ucichło i nikt się nie odzywa, widocznie, że nasz oddział znikł z powierzchni ziemi, tu w Poznańskiem.

Może niejeden z kochanych Braci powie (jak już nawet słyszałem), że co mi tam ze Związku, kiedy mi jeść nie da, albo Podhale skalne kiedy tam wyżyć nie było można, tylko byłem zmuszony chleba szukać. Otóż to jest nierozważne mniemanie. Powinniśmy tę naszą ziemię rodną, kochać i szczycić się, że z Podhala pochodzimy, z tak pięknej okolicy, której nam niejedni ludzie mogą pozazdrościć, co tam byli i umieją ją ocenić. Niczego tam nie brak, tylko kultury rolniczej takiej np. (jak w Szwajcarji lub Danji) wtedy tam można będzie inaczej żyć i do tego dąży nasz Związek Podhalan, tylko trzeba to zrozumieć i ocenić. Pamiętać musimy, że pojedyńczo nic nie zdziałamy, tylko przez organizacje, bo im silniejsi będziemy tem i zwycięstwo pewniejsze. Wielu z nas posprzedawało swoją własną Ojcowiznę i tutaj kupiło gospodarstwa rentowe na których jak nas straszą, ciąży renta wieczysta i której nikt chyba nie życzyłby sobie płacić wieczyście, tylko ją zwaloryzować jak wszelkie inne hipoteki i przedwojenne długi, i to rozłożyć na raty. Dopóki kursowały marki Polskie, renty od nas przyjmować nie chcieli, ze to nie jest stały pieniądz? A przecież żaden z nas Osadników Polskich tych marek nie robił, tylko je drukowoł Rząd Polski i my za marki swoje produkta gospodarcze sprzedawali. Tak chyba teraz nie powinni żądać złoty w złocie zaległej renty od nas z czasów markowych, jak oni żądają. Mam wrażenie, że nasz Związek Podhalan w tej sprawie też by nam dopomógł i rzecz tę obecnemu Sejmowi przedłożył jeżeli zapłaty zażądają, jak się to stało za poprzedniego Sejmu.

Kochani rodacy, gdzie się tam tylko znajdujecie rozprószeni, czytajcie naszą gazetę Podhalańską, jednajcie nowych prenumeratorów niechaj nie zabraknie ani jednej rodziny Podhalańskiej bez naszej gazety. I piszcie do niej listy, żale, co tam gdzie nowego i ciekawego w świecie słychać, wszyscy bierzcie w niej udział gdyż ona jest dla wszystkich. Szczególniej wy młodzi inteligenci, nie zapominajcie nieść swej oświaty tym (maluczkim) i niech wam Pan Bóg błogosławi w waszej żmudnej pracy, ażeby jak najobfitszy plon wydała. Czego i ja Wam życzę z całego serca.

Tutaj w naszej gminie niema nic tak ciekawego. To tylko nowe, że założyliśmy Związek Strzelecki w naszej gminie w listopadzie ubiegłego roku, razem z tutejszym kierownikiem szkoły p. Dworaczykiem, który składa się z 22 członków. Do zarządu weszli Sarnecki Jan prezes, Kmiecik And. sekretarz, Gała Antoni skarbnik, (naczelnik gminy) Andrzejewski Ludwik komendant, Dworaczyk Fr. nauczyciel referent oświatowy i Kaczmarek Michał zastępca prezesa. Nadmieniam, że jest to wielką nowością tutaj w Poznańskiem i nasza gmina, jako wioska, była pierwsza która taki Związek założyła.

Kończąc zasyłam Sz. Redakcji serdeczne życzenia noworoczne, jak również i wszystkim czytelnikom i współpracownikom Gazety Podhalańskiej. J. S.

Z POLSKI i ZE ŚWIATA

W DNIU 7 bm. o godz. 5·29 WYDARZYŁA SIĘ WSTRZĄSAJĄCA KATASTROFA KOLEJOWA W KRAKOWIE.

Na pociąg pospieszny zdążający z Warszawy do Krakowa najechał pociąg pospieszny Bukareszt-Lwów-Berlin. W katastrofie zginęło 5 osób, nadto kilkanaście osób zostało lżej i ciężej poranionych. Szkody obliczają na 200.000 zł.

Jak wykazało śledztwo, winę ponoszą funkcjonarjusze kolejowi zatrudnieni na dworcu przetokowym w Krakowie.

Z OSTATNIEGO POSIEDZENIA SEJMU o eksport trzody chlewnej do Czechosłowacji.

Wśród kilku umów gospodarczych z innemi państwami, jakie Sejm na tem posiedzeniu zatwierdził, szczególne zainteresowanie obudziła umowa z Czechosłowacją. Umowa ta została zawarta w r. 1928 i Sejm obecnie ją zatwierdził, przy tej jednak sposobności poseł Gwiżdż (BBWR) zwrócił uwagę Izby na zarządzenia celne czechosłowackie z 15 grudnia 1930 roku dotyczące przywozu trzody chlewnej i bydła rogatego z Polski. Zarządzenia te, nakładające blisko 400 koron opłaty celnej na świnie wagi 100 kg. uniemożliwiają nam zupełnie eksport trzody do Czechosłowacji i pogłębiają na wsi kryzys gospodarczy. Poseł Gwiżdż wyraził nadzieję rzesz rolniczych, że prowadzone w tej sprawie rokowania z Czechosłowacją doprowadzą do pożądanego wyjaśnienia sytuacji.

OWCA ZA 1 ZŁOTEGO.

Gwałtowna zniżka cen wełny na rynku światowym spodowała w Australji, w kraju najwyżej rozwiniętej hodowli owiec, niebywałą zniżkę cen tych stworzeń. Owca, która przed kilku laty kosztowała 50—70 zł., kosztuje obecnie zaledwie 1 zł.

EMIGRACJA DO FRANCJI.

Dowiadujemy się od Syndykatu Emigracyjnego, iż z Francji nadeszło zapotrzebowanie na 700 polskich robotników rolnych, którzy w ciągu lutego mają wyjechać do robót polnych, wtem: 230 mężczyzn, 370 kobiet, i 50 małżeństw bezdzietnych. Kandydatów na wyjazd rejestrują oraz rekrutacje przeprowadzają Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy: w Ciechanowie, Kaliszu, Tarnowie, Przemyślu, Drohobyczu, Tarnopolu i Stanisławowie.

KRONIKA

W SOBOTĘ 14 bm. odbędzie się „Opłatek Podhalański“ w salach Rady Powiatowej w N. Targu. Początek o godz. 8-mej wieczór.

HALLO! W sobotę 14 bm. staraniem Klubu Sportowego „Wisła“ w Nowym Targu odbędzie się zabawa taneczna w sali Sokoła. Wstęp bez zaproszeń.

STARANIEM WARSZAWSKIEGO OGNISKA ZW. PODHALAN odbył się w Warszawie dnia 3 bm. odczyt dla Członków Ogniska i wprowadzonych Gości, na temat „Podhalanie w Ameryce“. Odczyt, ilustrowany przepięknemi przeźroczami, wygłosił znany podróżnik i organizator górali w Stanach Zjednoczonych A. P. p. Stefan Jarosz, który w dużym stopniu przyczynił się do powstania za oceanem Związku Podhalan znanego nam już z odbytego w roku ubiegłym pierwszego Walnego Sejmu.

Licznie zgromadzeni członkowie Ogniska nagrodzili świetnego mówcę rzęsistemi oklaskami.

PLANY ORKANOWE. W ostatnim czasie odbyło się w Warszawie posiedzenie Zarządu i Rady Naukowej Sekcji Regjonalnej Związku Nauczycielstwa Polskiego, na którem omawiano szereg spraw, związanych z ruchem regjonalnym w Polsce. Oprócz Członków Zarządu z Pp. rektorem prof. Brzeskim i radcą A. Patkowskim na czele, przedstawicieli ziem: krakowskiej, Kaszubskiej, Łowickiej, Sandomierskiej i Wołynia, w posiedzeniu wziął również udział delegat „Komitetu Witkiewiczowskiego“, ppłk. Korniłowicz i Związku Podhalan, Antoni Zachemski, który w krótkich słowach dał wyraz stanowisku Związku w sprawie inicjatywy, podjętej przez sekcję Regjonalną, co do urealnienia planów i zamierzeń Orkana o „Związku Ziem“.

10-DNIOWY KURS POŻARNICZY. Staraniem okręgowego naczelnika Ochotniczych straży pożarnych p. Franciszka Dworskiego w Nowym Targu, odbył się 10-dniowy podstawowy kurs pożarniczy I. stopnia w Poroninie od 20 do 29 stycznia 1931 włącznie.

Mimo bardzo dobrych i dogodnych warunków gminy Białka, Bukowina i Murzasichle nie delegowały i nie wysłały swych kandydatów na wspomniany kurs.

Delegowały tylko następujące Ochotnicze straże pożarne: Biały Dunajec jednego kandydata Brzegi dwóch

Olcza dwóch, Nowe Bystre jednego, Maruszyna jednego Poronin dwóch, Szaflary jednego i Zubsuche dwóch.

Egzamin kwalifikacyjny odbył się w dniu 29. stycznia br. pod przewodnictwem p. Franciszka Dworskiego naczelnika okręgu IV przy współudziale członków komisji egzaminacyjnej pp. Stefana Domina fachowego instruktora pożarnictwa i komendanta kursu Edmunda Wanatowicza komendanta stałej straży pożarnej w Zakopanem oraz Jakóba Orawca naczelnika rejonu Nr. 167 w Poroninie, a wynik egzaminu jest następujący: kursiści Kluś, Styrczula, Małkuch i Bobak złożyli z postępem celująco, zaś Jarząbek, Kupiec, Marduła Okręglak, Para, Michalik, Budz i Zubek z postępem dobrym.

Przygotowaniem dostarczenia potrzebnych przyrządów do przeprowadzenia kursu zajęli się Jakób Orawiec naczelnik rej. Nr. 167 i Józef Majerczyk naczelnik miejscowej straży pożarnej i naczelnik gminy za co naczelnictwo okręgu IV składam im tą drogą podziękowanie.

Taki sam kurs odbył się obecnie w Czarnym Dunajcu od 1 do 10 lutego bm. a wynik tego kursu podany będzie w swoim czasie do wiadomości.

Franciszek Dworski naczelnik okręgu IV.

W DNIACH 7 i 8 lutego br. odbyły się zawody narciarskie klubowe o puhar m. Nowego Targu. Na starcie do biegu stanęło przeszło 50 zawodników, którzy też ukończyli wszyscy. To samo do skoków. Puhar m. Nowego Targu zdobył Gabryś S. N. „Wisła" w Zakopanem. W konkursie skoków pierwsze miejsce zajął Łuszczek S. N. „Wisła" w Zakopanem. Drugie miejsce Rozmus Aleksander i td. Zawody wykazały, że sport narciarski w Nowym Targu zdobył sobie wielkie poszanowanie wśród obywateli naszych, a młodzież nowotarska wyrobiła sobie markę dobrych zawodników. Zawodom przyglądało się przeszło 800 osób.

JABŁONKA. Niedawno urządzano tu kurs narciarski, kierownikiem kursu był p. komisarz straży granicznej p. Roloff. Również za jego staraniem urządzono tu zabawę w domie T. S. L. w ostatnich dniach ub. roku. Z czystego dochodu przeznaczono 30% na T. S. L. 25% na L. O. P. P.

W JABŁONCE były wybory do rady gminnej. I można powiedzieć, że tyle agitacji podczas wyborów do sejmu nie było jako teraz. Były tylko dwie partje, jedna partja ma większość w I i IV kole, druga partja w II i III kole. Jeżeli weźmiemy pod uwagę liczbę głosów to II i III koło ma ogromną większość. Podobno koło czwarte miało o 2 głosów więcej aniżeli było wyborców, — załatwiono to kompromisowo tak, że wszyscy są zadowoleni.

JÓZEF RZESZÓTKA ze Spytkowic złożył na fundusz prasowy 6 zł.

PODSZKLE. W ubiegłym roku ożenił się Franciszek Wacławiak z panną A. Czyszczoń. Również wtedy ożenił się i Józef Bukowiński. Żona jego dziwnę koleje przechodziła. Pasała w Piekielniku gęsi, potem zaawansowała na pasterkę bydła u Bukowińskich, a kiedy pierwsza żona zmarła, zaawansowała na gospodynią. Józef Bukowiński mając lat już przeszło sześćdziesiąt, a jego narzeczona 20, przysięgali sobie dozgonną wierność. I żyją w zgodzie.

ZUBRZYCA GÓRNA. W zeszłym roku był tu ślub, i to nie byle jaki. Mianowicie poprowadził na ślubny kobierzec p. Albin Kastyak p. Zofję Furtakównę. Slub był cichy.

P. Kastyak pochodzi z Trstenej (Czechosł.) jego ojciec był tam profesorem w gimn. państwowem węgierskiem. Mały Albin, będąc często w styczności z chłopcami z Górnej Orawy, uczył się po polsku. Kiedy zaś nastąpił przewrót i plebiscyt, Albin staje na czele organizacji Polskiej w Trstenej i zachęca, namawia za głosowaniem za Polską. Wywieziono go za to i uwięziono. Jednak na interwencje komisji japońskiej i włoskiej zostaje uwolniony.

Po przyłączeniu rodzinnego miasta do republiki czeskiej Albin zostawił rodzinne gniazdo i przyszedł do Polski.

Po zdaniu egzaminów uzupełniających i wyższych kursów nauczycielskich zostaje nauczycielem szkół powszechnych. W tych zamiarach doznał on ojcowskiego poparcia ze strony p. insp. Habera. Przypuszczamy, że p. Kastyak będzie się dobrze czuł w Polsce, — serdecznie gratulujemy.

Z ŻYWCA. Bezrobocie daje się strasznie odczuwać wśród biednej ludności tutejszego powiatu. Co tydzień zamyka się jakiś warsztat pracy. Ludność nie mając żadnego zarobku, pozbywa się za bezcen bydła. Cena bydła spadła do 40 proc.. Wśród ludności wielkie rozgoryczenie.

Od jakiegoś czasu uwijają się po powiatach górskich ajenci i nakłaniają małorolnych górali do kolonizącji w Brazylji, do Peru. Zachwalają ten raj jak mogą, ale górale nasi nie tak łatwo im wierzą, bo tylekrotnie czytają w dziennikach o tym raju, do którego jak pisze prof. uniw. Dr. Siemiradzki — nie ma drogi. W powiecie tut. zawiązał się komitet pod przewodnictwem p. Dom. Karłowicza w Żywcu, który zakupił dwa wielkie majątki na cele kolonizacyjne. —

Z niewielkim kapitałem zakupić można bardzo ładne gospodarstwo. Zapewnione są bardzo wielkie udogodnienia dla nabywców. Majątek jeden położony tuż pod miastem powiatowem, niedaleko Lwowa. Drugi przeważnie dla biedniejszych na Wołyniu, gdzie ziemia bardzo dobra i tania.

Dotąd zgłosiło swe przystąpienie blisko 150 osób. Jak się informowałem Komitet przyjmie jeszcze kilkanaście zgłoszeń. Wielka liczba kolonistów skupiona w jednej miejscowości daje zupełne bezpieczeństwo, to też zgłoszeń przybywa codziennie.

Szczęść im Boże! Silny duch polski na Kresach, to silna polska!

ZROBIONO NA ORAWIE kosztorysy telefonów prawie, że do każdej granicznej wioski. Zbudowano linje telefoniczne już do Chyżnego, do Lipnicy Wielkiej. Z tem ma Orawa już więcej, aniżeli było przed przewrotem. Gdzie jest telefon, jest wszystko.

Wie o tem doskonale gospodarz powiatu p. Skalecki, to też stara się by każda wioska miała połączenie telefoniczne, i by lepiej czuła się w Polsce, aniżeli przedtem. Dał on dowód temu podczas przyjmowania p. Prezydenta, podczas obchodu dziesięciolecia Orawy przy Polsce; na każdem kroku odczuwać jego ojcowską troskliwość i życzliwość, dlatego ten lud jeszcze więcej czuje się złączony i przywiązany do Polski.

W LIPNICY MAŁEJ w szkole na Sołtystwie odegrano „Zaczarowana Fujarka" za staraniem p. Emilji Gazdównej nauczycielki. Sala była wypełniona po brzegi. Czysty dochód obrócono na książki dla biednej dziatwy.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TELEFON Nr 10.

przedpłata roczna w Polsce 8 zł. półroczna 4 zł. kwartalna 2 zł. w Ameryce rocznie 2 dol., półrocznie 1 dolar
Wychodzi na każdą niedzielę — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł. za 1/2 strony 50 zł., za 1/4 strony 30 zł., za 1/8 strony 18 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w N. Targu. — Pismo redaguje Komitet — Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu ul. Szkolna 8. Telefon 99.